Nr 383. **Kraków, Niedziela 22 Sierpnia 1909.** **Rok XXVIII.**

„Nowa Reforma" wychodzi dwa razy dziennie.

Numer poranny wychodzi codziennie prócz poniedziałków i dni poświątecznych. Numer popołudniowy codziennie prócz niedziel i świąt.

Prenumerata wynosi:

	rocznie	półrocznie	kwartalnie	miesięcznie
w Krakowie	24 koron	12 koron	6 koron	2 korony
w Austro-Węgrzech:				
z jednorazową przesyłką pocztową	32 „	16 „	8 „	2 „ 70 hal.
z dwurazową „ „	38 „	19 „	9 „ 50 h.	3 „ 20 „
w państwie niemieckiem	36 „	18 „	9 „	3 „
w innych państwach	41 „	24 „	12 „	4 „

Prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać wprost do ADMINISTRACYI „NOWEJ REFORMY" w Krakowie.
Adres Redakcyi i Administracyi: KRAKÓW, ULICA JAGIELLOŃSKA 10. — Telefon Nr. 41.
Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.
We Lwowie sprzedaż numerów po 6 halerzy: w Biurze dzienników A. OLSZEWSKIEGO, ulica Kilińskiego 2 i w BIURZE PLOHNA ulica Karola Ludwika 9.

Cena numeru 4 hal., z przesyłką pocztową 6 hal.

NOWA REFORMA

NUMER PORANNY

Prenumeratę przyjmują:

ZAMIEJSCOWĄ: Administracya „Nowej Reformy" i wszystkie urzędy pocztowe. MIEJSCOWĄ: Administracya „Nowej Reformy". — Główna trafika w Rynku. — Agencye: J. Hopcasa i A. Salomonowej, ul. Sławkowska 2. — Handel St. Karlińskiego, Sukiennice. — Handel Kretschmera, ul. Szewska. — Handel J. Ekiera, ul. Karmelicka 18.

ZAMIEJSCOWĄ PRENUMERATĘ I OGŁOSZENIA (inseraty) przyjmują: We LWOWIE Biuro dzienników: Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11. — S. Sokołowski, Pasaż Hausmana 9. — W PRZEMYŚLU Beszeles. — W JAROSŁAWIU A. Amster. — W WIEDNIU Hermann Goldschmied (sprzedaż pojedynczych numerów), Wollzeile 6. — M. Dukes Nachf., Haasenstein & Vogler (także w Hamburgo, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu) — A. Oppelik. — R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgo, Monachium i Norymberdze). — R. Schalek (Wollzeile). — W PARYŻU Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directo Rue Rougmont 14.

OGŁOSZENIA (inseraty) przyjmuje Administracya „Nowej Reformy" za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 20 h., za każdy następny raz po 10 h. — NADESŁANE po 60 h. od wiersza za każdy raz.

GŁOSY PUBLICZNE po 2 Kor. od wiersza. Skład tabelaryczno cyfrowy, skomplikowany pierwszy raz 40 hal., następny po 10 hal. od wiersza.

ZAŁĄCZNIKI do „Nowej Reformy" (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia i t. p.) przyjmuje się za cenę 2 K. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 K. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów.

Niepowodzenie wyprawy Wellmanna.

Zapowiedziana od dłuższego czasu i z wielkiem naprężeniem oczekiwana wyprawa Amerykanina Wellmanna balonem do bieguna północnego, spełzła na niczem. Depesze zamieszczone poniżej, aczkolwiek sprzeczne w szczegółach, stwierdzają zgodnie, że balon Wellmanna został tak dalece uszkodzony, iż podróżnik w tym roku nie będzie już w stanie podjąć swą podróż na nowo. Według tychże informacyi, balon Wellmanna uległ uszkodzeniom już po wyruszeniu w podróż ku biegunowi, upłynąwszy 32 mil. Dla śmiałego aeronauty jest to wypadek o tyle tragiczniejszy, ile że Wellmann przez kilka ostatnich dni podejmował próby wzlotu, poszukując odpowiedniego wiatru i katastrofa zaskoczyła go właśnie w chwili, gdy warunki atmosferyczne zdawały się sprzyjać wyprawie.

Jak wiadomo, Wellmann od dłuższego czasu czynił poważne przygotowania do wyprawy do bieguna północnego. Jego balon „Ameryka" którym zamierzał wyruszyć w podróż, zdawał się być jaknajlepiej do tej podróży przygotowanym, doświadczony bowiem aeronauta musiał się liczyć z wszystkiemi ewentualnościami, które podczas żeglugi powietrznej mogłyby wpływać na fungowanie balonu i w śnieżnych polach podbiegunowych decydować zarówno o losach wyprawy jak i o życiu podróżnika.

Wellmann przybył na Spitzberg w piątek rano i natychmiast rozpoczął przygotowania do wyprawy. W piątek trzy razy próbował wyruszyć, ale wiatry przeciwne nie zezwalały na to. Okręt „Thalia", który w piątek odpłynął od Spitzbergu, przywiózł do Hammerfest wiadomość, że Wellmann zdecydowany jest wyruszyć w podróż w sobotę w nocy. Jak świadczą nadchodzące obecnie depesze, Wellmann wyruszył w drogę w owym terminie i uległ katastrofie.

(Telegr. „N. Reformy".)

Hamerfest, 22 sierpnia.

Norweskie okręty wojenne „Havald" i „Neptun", przybyłe tu ze Szpicberga, przywiozły wiadomość, że Amerykanin Wellmann w sobotę wzniósł się w powietrze na swoim balonie, aby się udać do bieguna północnego. Zaledwie jednak upłynął w powietrzu 82 mil, gdy wory z prowiantem pękły i aeronauta musiał wylądować. Po wylądowaniu, **balon zerwał się i eksplodował w powietrzu.**

W tym roku Wellmann nie podejmie już nowej wyprawy do bieguna.

Drontheim, 22 sierpnia.

Wiadomość o eksplozyi balonu Wellmanna nie potwierdza się, natomiast faktem jest, że balon podczas lądowania uległ tak silnem uszkodzeniom, iż w tym roku nie ma już mowy o ponownym wzlocie.

Położenie w Maroku.

(Telegr. „N. Reformy".)

Odroczenie ofenzywy hiszpańskiej.

Madryt. Pochód generała Marina z Melilli odroczono na czas nieograniczony, z powodu trudności w zaopatrzeniu żołnierzy w żywność i wodę.

Posiłki dla generała Mariny.

Paryż. „Matin" donosi z Melilli pod datą 18 b. m.: Hiszpański rząd zawiadomił generała Marinę, że pośle mu wszelkie posiłki, jakichby zażądał, aby tylko mógł występować z większą pewnością. Gen. Marina w istocie, oprócz już przyznanych mu posiłków, zażądał jeszcze 8000 ludzi piechoty tak, że ogólna liczba jego wojska wynosić będzie 48.000 ludzi.

Wyprawa hiszpańsko-francuska.

Londyn. Do „Daily Telegraph" donoszą z Madrytu: Krąży tutaj pogłoska, że po ukończeniu wyprawy przeciw Kabylom, odbędzie się wspólna wyprawa Hiszpanów i Francuzów do Maroka.

Telegramy

z dnia 22 sierpnia.

Ischl. Hr. Aerenthal był wczoraj o godz. 11 na 2-godzinnej audyencyi u cesarza, poczem brał udział w obiedzie dworskim. Po obiedzie udał się z ambasadorem Hengemüllerem do Strobl, aby odwiedzić posła Fürstenberga.

Proces o zdradę stanu.

Zagrzeb. Na wczorajszej rozprawie w procesie o zdradę stanu oznajmił prezydent, że dla przyspieszenia procesu rozprawy będą się odbywały rano i popołudniu. Prokurator gwałtownie polemizował z obrońcami i odczytał protokoł, spisany z jednym ze świadków, którzy zeznawali w tym procesie, mianowicie ze świadkiem Gjorgiewiczem; w protokole tym oświadcza Gjorgiewicz, że obrońcy podstępnie wyłudzili odeń fałszywe zeznania. Wśród obrońców i audytoryum zrobił ten epizod wielkie wrażenie.

Milovanowicz u króla Edwarda VII.

Marienbad. Król Edward zaprosił do siebie na śniadanie serbskiego ministra Milovanowicza.

Strajk w Szwecyi.

Sztokholm. W sytuacyi strajkowej nie zaszła żadna zmiana. Porządek nie jest zakłócony. Pogłoski w prasie o bliskiem porozumieniu są mylne.

Koleje na Bałkanach.

Sofia. Dzisiaj odbędzie się uroczyste otwarcie kolei Ledsky-Listowo. Jestto trzecie połączenie kolejowe Sofii z brzegiem Dunaju. Na otwarciu obecni będą ministrowie, deputowani w znacznej liczbie i reprezentanci prasy.

Stosunki w prowincyach tureckich.

Salonika. Z Prizrend i z okolicy nadchodzą wiadomości o napadach, mordach i grabieżach. Naczelnika z Prizrendu oskarżają o bratanie się z bandytami. Władze zażywają bardzo małego znaczenia.

Konstantynopol. Według nadeszłej tu wczoraj depeszy, w Verszovicy odbyło się zgromadzenie 1000 Albańczyków, którzy się uskarżali na system podatkowy. Do Verszovicy wysłano z Ueeskueb 1 batalion piechoty i 1 armatę.

Z Persyi.

Teheran. Pet. ag. tel. donosi: Ogłoszono spis posłów, wybranych do medżylisu. Okazało się, iż wszyscy są dostatecznie wykształceni. Na cześć ich rozlegają się strzały armatnie i palone są ognie sztuczne.

Teheran. Pet. ag. tel. donosi: Chan makiński zawiadomił o swem poddaniu się nowemu szachowi i rządowi.

Statystyka uniwersytetów austryackich.

Wydane świeżo w Wiedniu studya statystyczno-graficzne Ernesta Pliwy p. t. „Oestereichische Universitäten 1864—4 bis 1902—3", oparte na materyałach centralnej komisyi statystycznej, zawierają bardzo ciekawe zestawienia, dotyczące rozwoju uniwersytetów austryackich w ostatnich 40 latach. I tak według tychże wykazów, frekwencya na uniwersytetach w ostatnich 4 dziesiątkach lat podniosła się z 6034 słuchaczy do 19.563, t. j. o 224 prc. Liczby te nabierają znaczenia, jeśli się zważy, że ilość uczniów szkół średnich w Austryi w roku 1863—4 wynosiła 41.176, w roku 1902—3 wzrosła do 111.012 a w roku 1906—7 doszła do 132.629. Względnie największy przyrost słuchaczy wykazuje uniwersytet krakowski, z 371 do 1691 a najmniejszy przyrost praski uniwersytet niemiecki, natomiast czeski uniwersytet w Pradze, założony w 1882—3 r. wykazuje przyrost 237 prc. Procent słuchaczy niemieckich na uniwersytetach austryackich spadł z 49·8 prc. na 45·1 prc.

Co się tyczy rozwoju na poszczególnych wydziałach, to wydziały teologiczne wykazują najmniejszy przyrost, natomiast na wydziałach prawniczych ilość słuchaczy stale się podnosi, a w ostatnich 11 latach wzrosła niezwykle silnie. Wydziały lekarskie i filozoficzne wykazują nierównomierny rozwój.

Stosunek słuchaczy zwyczajnych do nadzwyczajnych wynosił 82·2 : 17·8, przyczem na wydziały filozoficzne przypada największy procent słuchaczy nadzwyczajnych, bo 31·7.

Ilość wykładów wzrosła bardzo silnie, zwłaszcza na wydziale teologicznym i medycznym, głównie wskutek specyalizacyi. W r. 1902—3 na uniw. wiedeński przypadało 41·7 prc. wszystkich wykładów, podczas gdy na uniwersytet w Czerniowcach tylko 4·9 prc.; na tymże uniwersytecie przed 10 laty procent ten wynosił 5·3, a przed 20 laty 6·4, uniwersytet zatem czerniowiecki wykazuje stałe zmniejszanie się ilości wykładów.

Ogółem na uniwersytetach filozoficznych ilość wykładów obejmowała 45·3 prc., na lekarskich 31·9, na prawniczych 13·7. a na teologicznych 9·1.

Co się tyczy rozwoju sił profesorskich w ostatnich 40 latach, to przyrost ich nie był proporcyonalny do słuchaczy. W latach 1863—4 stosunek docentów do słuchaczy wynosił 1:14·8, a w 40 lat później 1:16·7. Na wydziałach prawniczych na 1 docenta przypadało przed 40 laty 25·5 słuchaczy, a obecnie 50·5, na wydziałach medycznych dawniej 11·4 słuchaczy, obecnie tylko 6·2.

Stosunek procentowy poszczególnych kategoryj profesorów na uniwersytetach przedstawia się następująco: profesorzy zwyczajni 29·8 proc., nadzwyczajni 13·6, docenci 1·2, docenci prywatni 27·7, asystenci 24·2, lektorzy 2·9. Na jedną siłę nauczycielską przypada na wydziałach teologicznych 2·54 wykładów, na prawniczych 1·64, na lekarskich 1·74, na filozoficznych 1·96 i na odwrót, na wykład teologiczny przypada 5·9 słuchaczy, na prawniczy 30·8, na lekarski 3·5, na filozoficzny 6.

Co się tyczy opłat uniwersyteckich, uniwersytet wiedeński zajmuje pierwsze miejsce, opłaca bowiem 46·1 prc. z całej sumy czesnego. Ogółem na wszystkich uniwersytetach 73·1 prc. słuchaczy opłaca całe czesne, 9·2 prc. połowę czesnego, a 17·7 prc. jest uwolnionych od opłaty.

Liczba stypendystów w przeciągu lat 40 wzrosła z 774 do 1846.

Promocyj w r. 1902-3 było 1553, z czego 32 przypada na wydziały teologiczne, 182 na filozoficzne, 559 na lekarskie i 780 na prawnicze.

W r. 1863-4 uczęszczało na uniwersytety austryackie 298 obcokrajowców, w roku 1887-8 — 2592, a w r. 1902-3 — 1747, t. j. 8·9 prc. wszystkich słuchaczy.

Najwięcej obcokrajowców przypada na wydziały teologiczne, bo 21·8 prc., a potem na wydziały lekarskie, 20·2 prc. Z obcokrajowców przypada na Węgry 25·4 prc., na Rosyę 19·6, na Chorwacyę 15·1, na Niemcy 12·2, na Serbię 5·4. Z austryackich poddanych przypada 26·8 prc. słuchaczy na Czechy, 24·8 prc. na Galicyę, 15·9 na Dolną Austryę, 9 prc. na Morawy.

Według wyznania 76·2 prc. słuchaczy było katolikami, a 16·4 prc. żydami.

Wreszcie co się tyczy narodowości, Niemców na uniwersytetach jest 45·1 prc., Czechów 20·3, Polaków 18·9, Słowieńców 2·2, Serbów i Chorwatów 3·5, Rusinów 4·3 prc.

Morderstwo i samobójstwo.

O krwawym dramacie, jaki rozegrał się wczoraj na Czarnej Wsi, wychodzą na jaw jeszcze następujące szczegóły: Jan Kowalik, 35-l. piekarz, powrócił przed 3 dniami wraz z żoną Maryą z Ameryki i zamierzał tutaj otworzyć piekarnię. W piątek wieczorem zjawił się u właściciela domu pod l. 18 przy ul. Misyonarskiej na Czarnej Wsi, p. Lustgartena, prosząc o pozwolenie spędzenia nocy w budującym się jeszcze domu i zapowiadając, że nazajutrz uda się w dalszą drogę do wsi Kryspinowa koło Liszek, do domu rodziców. Gospodarz domu zgodził się na to. Rano dnia następnego znaleziono w odstąpionem pokoju na słomie trupy obojga Kowalików, oraz troje płaczących dzieci.

Przedstawiciele policyi krakowskiej i miejscowej żandarmeryi przybywszy na miejsce, znaleźli w pokoju list Kowalika, adresowany do ojca Józafata Kowalika w Kryspinowie, wyjaśniający genezę czynu. List ten brzmi:

„Kochani Rodzice! Donoszę Wam, żem zabił moją żonę i siebie. Żona mnie do tego zmusiła. Poznała się w Ameryce z jednym robotnikiem, z którym my razem do kraju wracali i na drodze umawiała się z nim, że mnie usunie ze świata i z nim się ożeni. Zaświadczy to mój znajomy Jędrek, którego i wy znacie. Nie mogłem tego przenieść i zabiłem ją i siebie. Moi kochani, nie żałujcie mnie, ale zaopiekujcie się biednemi sierotami, mojemi dziećmi, Ignasiem, Milcią i tem małem, co jeszcze nie jest ochrzczone. Zostawiam dla nich 3100 koron. Na osobnej kartce macie napisane, gdzie są moje bagaże; trzeba to odebrać, żeby dzieci miały pamiątkę po ojcu. Módlcie się za mnie. Wasz nieszczęśliwy syn.

Jan Kowalik".

Marya Kowalikowa, około 28 lat licząca, była kobietą zalotną. Znajomość jej z obcym mężczyzną, który w ślad za Kowalikami ruszył do kraju, spowodowała krwawy dramat.

W mieszkaniu oprócz kwoty, wymienionej w liście do ojca przez Kowalika, znaleziono kufer, walizę, trochę najniezbędniejszych rzeczy z gospodarstwa domowego, oraz kilkanaście dolarów w srebrze i banknotach.

Pozostałemi sierotami, t. j. 7-letnim Ignasiem, 4 i pół roku liczącą Milcią i najmłodszem 5-ciomiesięcznem dzieckiem zajęli się chwilowo sąsiedzi, aż do czasu przyjazdu rodziców Kowalika, których o wypadku natychmiast zawiadomiono.

Pogrzeb ofiar dramatu odbędzie się w poniedziałek po południu z zakładu medycyny sądowej na cmentarz.

Władze policyjne i sądowe ograniczyły się do spisania protokołu, gdyż list Kowalika wyjaśnia całe zajście i nie ma podstaw do przedsiębrania dochodzeń urzędowych.

Kronika.

Dziś:

Kraków, niedziela 22 sierpnia.

Kalendarzyk kościelny: Jacka i Tymoteusza.

Kalendarzyk astronomiczny: Wschód słońca o godz. 4 min. 41, zachód o godz. 6 m. 45; długość dnia godzin 14 min. 04.

Teatr miejski w Krakowie: „Car Samozwaniec".

Teatr ludowy: popoł. „Smocza jama", wiecz. „Matka polka czyli ofiary caratu".

Wiec lokatorów o 5 pop. na placu przy ul. Dietla.

Walne zgromadzenie Tow. wzajemnej pomocy służby miejskiej w sali Rady miasta o 12 w południe.

Festyn Związku stow. robotn. w parku Jordana po poł.

Teatr miejski we Lwowie: „Księżniczka dolarów".

W poniedziałek 23 sierpnia:

Kalendarzyk kościelny: Filipa i Apolinarego.

Kalendarzyk astronomiczny: Wschód słońca o godz. 4 m. 43, zachód o godz. 6 min. 43; długość dnia godzin 14 min. 00.

Teatr miejski w Krakowie: „Król".
Teatr ludowy: „Mazepa".

Z teatru miejskiego. Arcydziełem Stanisława Wyspiańskiego: „Noc listopadowa", rozpoczął wczoraj nowy sezon teatr miejski w Krakowie. Wybór utworu na pierwszy ogień nowej kampanii teatralnej zarówno ze względu na potężną indywidualność autora, jak na treść, przepojoną duchem narodowym, był trafnym, a zainteresowanie bywalców teatralnych pobudzone występem kilku młodych sił na polu scenicznem, adeptów i adeptek Melpomeny.

Pierwszy występ wczorajszy nie dał nam zdecydowanego wrażenia o talencie lub użyteczności nowych artystów i artystek, jedynie p. Zofia Janczewska w objętej po p. Ordonównie roli Kory dała zadatek talentu, który pod trafnem kierownictwem może rozwinąć się w kwiat pełny i piękny. Postać pełna plastyki, głos o miłem brzmieniu, ruchy spokojne, oto zalety, które p. Janczewską wyróżniły zaraz na pierwszem przedstawieniu. P. Janina Zarzycka w roli Niki z pod Cheronei miała pozę szlachetną.

Z artystów, dawniej występujących w tej sztuce, prym dzierżyli pp. Solski w trzech rolach (Potocki Stanisław, Łukasiński i Satyr), Irena Solska jako Joanna Grudzińska i Sosnowski jako w. ks. Konstanty. Rolę aktora Kudlicza po p. Bończy objął z powodzeniem p. Józef Węgrzyn, który jako Piotr Wysocki w akcie pierwszym porywał zapałem szlachetnym, jaki wlał w swoją kreacyę. — Po odsłonie czwartej (napad na Belweder) wręczono od publiczności p. Solskiej piękny bukiet, jako gorący objaw powitania znakomitej artystki.

Teatr był dosyć pełny, wśród publiczności widać było wiele osób przejezdnych, ze wzruszeniem słuchających przedziwnych, pełnych poezyi słów, jakie padały z ust postaci na miarę Fidiasza, wykowanych genialnem piórem poety. Z. P.

Z krakowskiego Tow. Technicznego. Komitet wycieczkowy na wystawę do Częstochowy zawiadamia interesowanych, że wyjazd na wystawę nastąpi dnia 5 września o godzinie 5.38 rano z głównego dworca w Krakowie. Komitet poczynił starania, by zapewnić mieszkanie w Częstochowie tym członkom, którzy zgłosili swój udział. W paszport musi się każdy z uczestników sam zaopatrzyć i postarać się o wizę konsulatu rosyjskiego. Członkowie, którzy zgłosili swój udział w wycieczce, zechcą do dnia 3 września złożyć na wystawie budowlanej po dwie karty wizytowe własne i osób im towarzyszących. Również należy złożyć za pokwitowaniem na wystawie udział w kwocie 2 K od osoby.

Program wycieczki, przyczem komitet zastrzega sobie prawo zmiany, jest następujący: Dnia 5 września zwiedzenie wystawy i kościoła na Jasnej Górze, dnia 6 września zwiedzenie hut żelaznych Hantkego „Częstochowianki" i dalsze zwiedzanie wystawy. Wszelkich wyjaśnień ustnych można zasięgnąć w biurze wystawy budowlanej.

Nieszczęśliwy wypadek zdarzył się wczoraj około godz. 5 po południu na dworcu kolejowym w Krakowie. Mianowicie 27 lat liczący przesuwacz wagonów Wojciech Węgiel w czasie przesuwania pociągu pośliznął się i wpadł pod manewrujący wagon pociągu ciężarowego, przyczem doznał bardzo ciężkiego uszkodzenia prawej nogi oraz zmiażdżenia nogi lewej. Po udzieleniu rannemu pierwszej pomocy na miejscu przez lekarza kolejowego przewiozło Węgla pogotowie ratunkowe do szpitala św. Łazarza na oddział chirurgiczny.

Samobójstwo. Jak to onegdaj donosiliśmy, w lesie na Woli Justowskiej znaleziono w piątek rano zwłoki jakiegoś młodego mężczyzny, zwieszające się na pasku z drzewa. Jak śledztwo miejscowej żandarmeryi wykazało, denat nazywa się Gofron i był służącym w Parku krakowskim. Powód samobójstwa nieznany; znajomi Gofrona twierdzą, że denat w ostatnich czasach nie zdradzał zamiarów samobójczych.

Mianowania podporuczników i chorążych. — Ze szkoły kadeckiej w Łobzowie mianowani zostali chorążymi: Mieczysław Medwecki 10 pp., Józef Dietrich 90, Gustaw Spies 45, Rud. Schalmayer 20, Henryk Spies 45, Maks. Gebauer 89, Em. Grycz 13, Ant. Zacpal 13, Stan. Plappert 20, Józef Endl 80, Kohmann 13, Karol Czepil 100, Oskar Biela 20, Jan Richter 30, August Stefan 93, Hugo Mayer 1000, Rud. Wawerka boś. h. 1, Ad. Klein 20, Franc. Slocovich 45, Rud. Regentik 40, Franciszek Skridlo 55, Rud. Popper 80, Rud. Teubner 40, Franc. Foltys 13 bat. strz., Otto Kiar 2 tyr. strzel., Henryk Kolar 1 tyr. strz., G. Brickner 22 bat. strz.

Z lwowskiej szkoły kadeckiej zamianowani zostali chorążymi: Ferdynand Unger 3 pp., Eugen. Pieczonka 24, Antoni Gruda 11, Swat, Waka 56, Osk. Kaczmarowski 41, Franciszek Kolowrat 80, T. Balasko 102, Ant. Mozina 59, Fran. Alter 56, Franc. Sauer 57, Emil Krzyżanek 100, Ant. Kadernuszka 90, Karol Stelmach 30, Fryd. Schmidt 20, Franc. Schindler 30, Br. Mahdalik 57, Józef Jarzębecki 90, Otto Thomann 40, Rudolf Herzig 40, Alf. Wrazy 80, Serg. Mikuli 67, Maks. Starzewski 56, Henryk Pomazański 30, Ez. Aspelmayer 41, Wilhelm Haar 30, Franc. Naganowski 13 bat. strz., Jan Czermak 6 bat. strz., Jul. Jurkiewicz 4 bat. strz.

Ponadto mianowani zostali w pułkach galicyjskich: podporucznikami następujący frekwentanci akademii terezyańskiej: Ott. Franzl 10 pp., Witold Wartha 100, Kar. Golachowski 24, Jan Korecki 58, Jan Werl 90, Gust. Włodarski 30, Wojc. Mikulicz 41, Jan Rozwadowski 4 p. uł., Paw. Gabriel 7 p. uł., Paw. Suppan 12 p. drag., Art. Steiner-Göllt 8 p. uł., Sergiusz Breuer 2 p. drag., A. Eifler 3 p. dr., Franc. Görtz 14 p. dr., Rud. Benesch 12 p. dr., Hen. Mieling 14 p. dr., Kurt Schneller 3 p. huz., Józ. Schediwy 1 p. uł., B. bar. Bechinie-Lazan 12 p. dr., Kar. Horwath 13 p. uł., P. Dragan 36 p. obr. kraj., Wald. Seunig 1 p. uł.

Z akademii technicznej wojskowej w Wiedniu: Jan Schrangl 11 p. haub., Ar. Böhm 3 p. art. pol., Ed. Keusch 30 p. art. pol., Os. Gürth 1 p. art. wał., Ant. Frass 3 p. art. wał., Hen. Liszka 1 p. art. wał., Fran. Irrlacher 2 p. art. wał., B. Eyl 10 bat. pion., Zd. Zahaczewski 9 bat. pion., O. Freiss 11 bat. pion., L. Löffler 10 bat. pion.

Otrucie. Ze Lwowa telefonują nam: Wczoraj rano w domu przy ulicy Rycerskiej l. 21 otruła się strychniną służąca Katarzyna Tanczakowna. Powód samobójstwa niewiadomy.

Karpackie Tow. naftowe. Z Wiednia telefonują: „Wiener Ztg" ogłasza: Ministerstwo spraw wewnętrznych zatwierdziło zmianę statutu akcyjnego karpackiego Tow. naftowego, przedtem Bergheim et Mac Garvey, uchwaloną przez walne zgromadzenie akcyonaryuszy 2 lipca b. r.

Zmiana tytulatur. Biuro koresp. donosi z Wiednia: Najwyższem rozporządzeniem z 25 lipca b. r. postanowiono, żeby adjunkci sekretarze Izby najwyższego trybunału kasacyjnego, trybunału państwa i trybunału administracyjnego nosili tytuł sekretarzy rady. Nowe to zarządzenie upraszcza tytuł i odpowiada także więcej służbowym stosunkom urzędników sekretaryatu między sobą, ponieważ między sekretarzami dworu, zatrudnionymi w służbie sekretaryatu, a nowo mianowanymi sekretarzami istnieje różnica tylko co do rangi, nie zaś co do czynności służbowej.

Losy opery warszawskiej. „Przegląd poranny" donosi: Grono artystów byłej opery warszawskiej usilnie pracuje nad uratowaniem dla Warszawy zbliżającego się sezonu operowego. Polegając na oświadczeniu dyrekcyi teatrów, p. Metaksian opracował projekt $2^1/_2$ miesięcznego sezonu operowego, zorganizowanego na ryzyko samych artystów. Opera trwałaby od 15 października do Nowego Roku. Do składu artystów należeliby przeważnie dotychczasowi śpiewacy. Repertuar obejmowałby opery polskie, włoskie i wagnerowkkie. Nad projektem tym zastanawiali się w piątek artyści opery na umyślnem zebraniu, zwołanem do sal redutowych. Zebrani przyszli do przekonania, iż jest to jedyny sposób utrzymania na razie opery w Warszawie, postanowili przeto zorganizować operę na wspólny rachunek pod kierownictwem administracyjnem p. Metaksiana i reżyseryą p. Lewickiego. Na stanowisko dyrektora projektowanych jest kilka osób. Opera ta, zorganizowana przez samych artystów, pozwoli dyrekcyi teatrów rządowych na przeprowadzenie z miastem układów co do zapomogi i zatwierdzenia przez władze tych projektów. Z tak omówionym projektem, p. Metaksian, jako delegat artystów udał się do prezesa dyrekcyi teatrów p. Małyszewa i dyrektora handlowego p. Kriwoszejewa, którzy uznali myśl artystów za najzupełniej odpowiadającą celowi. W ten sposób można mieć nadzieję, że sezon operowy w właściwym terminie dojdzie do skutku.

Pogrzeb dyr. Władysława Bogusławskiego odbył się w Warszawie w piątek po południu. — Zwłoki pożegnała przed teatrem Wielkim orkiestra Filharmonii, która odegrała marsz żałobny Chopina, a na cmentarzu przemawiał prezes kasy literackiej, Adolf Święcicki i dyr. Józef Kotarbiński. Podczas pochodu konduktu ku cmentarzowi, wieziono na osobnej platformie stos wieńców od różnych kół teatralnych. Depesze kondolencyjne nadesłał między innymi Henryk Sienkiewicz ze Szczawnicy i Włodzimierz Czetwertyński z Kissingen.

Propaganda prawosławia. Pisma wileńskie donoszą: Zjazd przedstawicieli bractw prawosławnych w Wilnie, obradujący od kilku dni, został zamknięty. — Ostatniego dnia zjazdu odczytano wszystkie uchwały powzięte przez zjazd w sprawie różnorodnych referatów. Najwięcej tych referatów było złożonych w sekcyi misyonarskiej zjazdu, a wszystkie dotyczyły organizacyi walki z katolicyzmem i podjęcia środków, któreby zdołały zapobiedz masowemu odpadaniu od prawosławia na katolicyzm. Wspomniano przytem i o statystyce, stwierdzającej, że w samej Chełmszczyźnie przeszło na katolicyzm 15.000 osób, a w gubernii wileńskiej 16.000 z górą.

Wszystkie te uchwały zjazdu zmierzają przedewszystkiem ku temu, ażeby wszcząć rożnorakie starania w celu zabezpieczenia interesów religijnych i ekonomicznych ludności prawosławnej i umocnienia praw posiadania ziemi dla tejże ludności. Mianowicie zjazd postanowił: otworzyć przy seminaryum duchownem kursy sztuki krasomówczej, urządzać zjazdy misyonarskie, starać się o wprowadzenie w kościołach katolickich nabożeństwa także w języku białoruskim, urządzać kursy misyonarskie i kółka przy parafiach, wprowadzić śpiew ludowy w cerkwiach, rozpowszechniać wśród ludu broszury, dowodzące fałszywości nauki religii katolickiej, wzbronić handlarzom obrazów i pocztówek sprzedaży utworów, obrażających prawosławie i t. d. Sprawa wprowadzenia do cerkwi organów została przez sekcyę odrzucona z uwagi na to, że sprzeciwia się to przepisom kanonicznym.

Po odczytaniu wszystkich uchwał, między innemi dotyczących spraw rolnych, oraz sprawy wprowadzenia ziemstw na Litwie, zakończono obrady wnioskiem, aby zjazd został urządzony i w przyszłym roku. Na zakończenie obrad przywódca moskiewskich partyj monarchicznych, archimandryta Makary, wygłosił mowę pożegnalną, której część najciekawsza zawierała oświadczenie mowcy, że należy się bractwom zjednoczyć nie dla walki z inorodcami, lecz z „byłymi Rosyanami", którzy odpadli od prawosławia.

Oberwanie chmury. Z Budapesztu telegrafują: Wczoraj w nocy w miejscowości Morosvatarkely nastąpiło oberwanie chmury. Woda wydostawszy się na wierzch z kanałów, pozalewała składy piwniczne i wiele sklepów, wyrządzając wielkie szkody. Od bijących co chwila piorunów zapaliło się kilkanaście domów. W winnicach i ogrodach owocowych, leżących w okolicy miasta, wyrządziło oberwanie chmury ogromne szkody.

Obawa przed szpiegami. Z Ampezzo donoszą: Dochodząca wprost do szaleństwa obawa władz włoskich przed austryackimi szpiegami, doprowadziła do komicznego zajścia na granicy włosko-austryackiej między Ampezzo a Cadore. Jakiś turysta, władający znakomicie językiem włoskim, zaczepił kilku bersalierów i zaprosił ich do restauracyi. Władze włoskie, które podejrzywały w owym turyście szpiega austryackiego, utwierdziły się w tem mniemaniu właśnie faktem zaproszenia żołnieży na poczęstunek. O godz. 12 w nocy, gdy turysta już wygodnie wypoczywał w hotelu, wpadło nagle do jego pokoju trzech żandarmów i zaaresztowało go. Gdy mu oświadczono, że podejrzany jest o szpiegostwo, zaczął się niedowierzająco uśmiechać. Na to jeden z żandarmów powiedział mu do oczu, że jest on przebranym w suknie cywilne oficerem. Turysta uśmiechający się ciągle, potwierdził to, a zapytany o swe nazwisko, wyjął z kieszeni legitymacyę i podsunął ją pod sam nos dowodzącego żandarmami porucznika. Legitymacya brzmiała: „Guglio Dalmazzi, pułkownik i dowódca pułku wojsk królewsko-włoskich".

Tajemnicza zbrodnia w wagonie. Z Berlina telegrafują: Rzekoma zbrodnia w wagonie, która miała się wydarzyć koło Sorau, została już wyświetloną. Osobą, którą znaleziono na torze kolejowym koło Sorau, była pokojówka nazwiskiem Augusta Scheurich. Jak stwierdzono, nie padła ona ofiarą jakiegoś morderczego zamachu, tylko sama usiłowała popełnić samobójstwo. Od trzech lat cierpiała ona na manię prześladowczą, a wyjechawszy z Berlina w odwiedziny do swych krewnych do Poznania, w drodze usiłowała popełnić samobójstwo wyskakując z biegnącego pociągu.

W mieszkaniu swych pracodawców w Charlottenburgu pozostawiła list do brata z zawiadomieniem, że zamierza odebrać sobie życie.

Podstęp detektywów. Z Paryża donoszą: Przed pewną kawiarnią, położoną na jednej z najbardziej ożywionych ulic Paryża, pojawiło się dwóch śpiewaków i jeden z nich rzewnym głosem śpiewał patetyczne ballady a drugi wtórował mu na gitarze. Od czasu do czasu kapnęło im trochę drobnej monety, a w oknach pojawiły się głowy gryzetek, wielbicielek ulicznej Muzy. Obaj synowie pieśni wykonywali wytrwale swoje produkcye. Nagle czuły śpiewak umilkł, towarzysz jego grzmotnął gitarą o ziemię aż jękło i obaj rzucili się na jakiegoś obywatela, wychodzącego ze spokojem z kawiarni, wydarli mu portfel z 700 frankami i całą masę zapisanego papieru i oświadczyli mu, że go aresztują. Równocześnie przedstawili mu się jako detektywi. Okazało się, że wysłano ich w celu przyłapania pewnego „buchmachera", który po kawiarniach, wbrew ustawie przyjmował zakłady. Napadnięty obywatel opierał się z całych sił aresztowaniu, uważając napastników za bandytów i grożąc im aresztowaniem. Pogróżka ta jednak nie robiła na nich wrażenia.

Całe to zajście obserwował tymczasem z flegmą stojący w pobliżu policyant i w chwili krytycznej pospieszył z pomocą... „buchmacherowi" i wszystkich trzech odprowadził do komisaryatu policyjnego, mimo że detektywi legitymowali się swemi kartami. Sprawa wyjaśniła się ostatecznie w komisaryacie, gdzie okazało się, że detektywi byli rzeczywiście detektywami, ale ów obywatel nie był prawdziwym „buchmacherem".

Wielki pożar. Z Karlskrona telegrafują: Onegdaj wieczorem wybuchł w domu banku Svedra Sverige wielki pożar, który się szybko rozszerzał i ogarnął sąsiednie budynki. Do godziny 12 w nocy pomimo, że straży pożarnej pomagało i wojsko, pożaru nie ugaszono. W płomieniach sąsiedniego domu zginęła służąca. Wczoraj o godz. 2 po południu pożar już był ugaszony, lecz dymią jeszcze zgliszcza 7 domów. Podczas gaszenia spadł jeden robotnik w płomienie i spalił się. Zginęła także pewna dama, a jednego mężczyznę brakuje. Pożar spowodowała eksplozya lampy naftowej, postawionej na schodach.

Wypadek na manewrach rosyjskich. Pet. ag. tel. donosi z Grodna: Podczas manewrów pod Brześciem litewskim, zginął od wystrzału karabinowego kapitan pułku kowelskiego, Poznański.

Cholera w Rosyi. Pisma warszawskie donoszą: W uzupełnieniu niedawnego rozporządzenia o meldowaniu osób przyjezdnych, kancelarya oberpolicmajstra ogłasza, iż obecnie jako objęte epidemią cholery azyatyckiej ogłoszono następujące miejscowości: Petersburg wraz z przedmieściami, Kronsztad, Schliselburg, powiat nowoładoski, Archangielsk, Wołogda i powiat wołogodzki, Połock, Ostrów i powiat ostrowski, Ryga, Witebsk, Nowogród i pow. nowogrodzki. Jako zagrożone epidemią cholery uznane są: cała gub. petersburska, linie kolei węzła petersburskiego, Moskwa i gub. moskiewska, gub. twerska, pskowska, nowogrodzka, estlandzka, inflancka, wileńska, rzeka Newa i kanały Ładogi, gub. archangielska, wołogodzka, razańska, rzeka Oka w granicach gubernii razańskiej i wdół do ujścia do Wołgi, gub. witebska, ołoniecka, kurlandzka, mińska, mohylowska, tambowska, kowieńska, Jarosław i Rybińsk, oraz powiaty jarosławski i rybiński.

Wypadki na kolejach rosyjskich. Ogłoszona świeżo w Rosyi statystyka urzędowa ministerstwa kolei wykazuje, że na kolejach rosyjskich w ostatnich 3 latach wydarzyło się 7000 wypadków z powodu wskakiwania do pociągu podczas biegu, skutkiem przebywania podróżnych na platformach i przechodzenia podczas biegu z wagonu do wagonu. — W tym samym czasie było 11.000 wypadków najechania na ludzi, 800 zamachów na pociągi i 1500 wypadków zabójstw, zbrojnych napadów i rabunków w pociągach.

Kobieta kandydatką na prezydenta Stanów Zjednoczonych. Z Nowego Jorku donoszą: W całej Ameryce rozpoczęły obecnie sufrażystki amerykańskie agitacyę, mającą na celu obsadzenie fotelu prezydenta Unii — kobietą. Jako kandydatkę na to stanowisko wysuwają ambitne kobiety pannę Jane Addams. W Bostonie ma się wkrótce odbyć masowe zebranie kobiet, celem przygotowania gruntu dla pierwszego prezydenta-kobiety Stanów Zjednoczonych.

Powodzie w Australii. Z Melbourne telegrafują: Wskutek ciągłych deszczów nastąpiła tu powódź, jakiej nie było od lat 40. Miasto Victoria ma przeciętą komunikacyę kolejową z Adelajdą. — Szkody materyalne są wielkie; są także straty w ludziach.

Mianowania i przeniesienia. „Gazeta Lwowska" ogłasza: Namiestnik przydzielił koncepistę namiestnictwa Maryana Nitarskiego na przeciąg roku do służby przy władzach politycznych w Tyrolu.

Wyższy sąd krajowy w Krakowie zamianował koncepistę Jana Władysława Grunddoecka oficyałem kancelaryjnym.

Gal. dyrekcya poczt i telegrafów przeniosła starszego kontrolora pocztowego Henryka Demińskiego ze Stanisławowa do Lwowa.

CHARLES-LOUIS PHILIPPE.

Boleść dziecka.

(Z francuskiego przełożył L. M.).

Zrana przyniesiono pani Vizet list, który natychmiast zaczęła czytać; zaledwie rzuciwszy nań okiem, zatrwożona pobiegła do męża, zajętego pracą w winnicy. Tymczasem Madzia, której pani Vizet chwilowo zastępywała matkę, oczekiwała niecierpliwie na jej powrót.

Skoro państwo Vizet wrócili, Madzia zapytała:

— Mamo Vizet, czy mogę pójść do szkoły?

Spieszyła się, gdyż przed lekcyami czas upływał tak przyjemnie na zabawie z koleżankami.

Ale mama Vizet odrzekła nadzwyczaj czule:

— Dzisiaj nie pójdziesz do szkoły, moja pieszczotko. Dopiero co otrzymałam list od twojej mateczki, że jest bardzo chora. — I spojrzawszy wymownie na męża, z którym przed chwilą odbyła naradę co do listu, dodała:

— O dziewiątej przez telefon dostanę wiadomość, czy ma się lepiej.

Co sobie pomyślała Madzia? Słyszała przecież słowa pani Vizet. Jej mateczka była często słaba. Pomyślała chwilkę, a później:

— Mamo Vizet, czy mogę bawić się w piłkę?

Ojciec Vizet rzekł do żony:

— Pozwól jej się bawić.

Tymczasem przybrana mama udała się do urzędu telegraficznego, aby prosić o nadesłanie jej do domu o g. 9-tej bezzwłocznie telefonicznej wiadomości z Paryża, gdyż chwile życia matki dziecka były już policzone.

Gdy wróciła do domu, pobiegła do niej wesoła Madzia:

— Mamo Vizet, złapałam siedmnaście razy piłkę raz po raz.

Ale nikt nie podzielał jej uciechy. Państwo Vizet siedzieli w milczeniu, usiłując nie patrzeć na Madzię.

O dziewiątej przyszła urzędniczka telegrafu. Nie potrzebowała nic mówić: sama jej powierzchowność świadczyła o smutnej wieści. — Madzia patrzała na nią uważnie. Nagle pojmując łączność jej przybycia ze słowami, usłyszanemi poprzednio o chorobie mateczki, rzuciła piłkę przez otwarte drzwi, a wyskoczywszy na ulicę jak szalona, oznajmiała całemu miasteczku wzruszającą wiadomość:

— Mateczka umarła! Mateczka umarła!

Kobiety powychodziły z domów na widok tego dziwnego dziecka, domyślając się treści wołania prawie tylko z przejmującego brzmienia głosu. — Otoczyły Madzię i chciały już ją zabrać z sobą, ale przeszkodziła temu mama Vizet. Przecisnąwszy się przez grono kobiet ku Madzi, pochwyciła zazdrośnie dziewczynkę, jako jedyna jej opiekunka. Madzia przecież już jako półtoraroczne, wątłe dziecko, wychowywała się u niej na świeżem powietrzu, zamiast w Paryżu przy matce.

Pozostały same na ulicy. Ta niespodziewana śmierć tam w Paryżu wywarła na nie wrażenie, z którego obydwie nie otrząsnęły się jeszcze. Nie mogąc wyrzec słowa, płakały.

Naraz dziewczynka pojęła, że powinna najbardziej cierpieć z powodu śmierci mateczki. Zsunąwszy się więc z kolan mamy Vizet, zasiadła na swem krzesełku, rączęta złożyła na krzyż na kolanach bezradnie, a patrząc ustawicznie na przeciwległą ścianę — niby uczony, obserwujący jakieś zjawisko, bez ruchu, z obawy niedokładności obserwacyi — chciała być niepocieszoną, wypłakać wszystkie łzy, nie patrzeć na otoczenie.

Napróżno mama Vizet usiłowała jej dać uczuć, że podziela jej boleść; napróżno starała się pogłaskać jej główkę. Dziecko odpychało tę współczującą rękę obojętnie, oschle. Napróżno mama Vizet chciała wpłynąć na Madzię słowami:

— Ależ, doprawdy, ślicznotko, nie płaczże tak!

Dziecko odpowiedziało:

— Czy dasz mi nareszcie spokój?

Po płaczu następowały chwile, w których Madzia zastanawiała się nad czemś, później znowuż płakała. W tym stanie przetrwała do południa. Wtedy musiała wypowiedzieć swe pragnienie, nie mogła je dłużej ukrywać:

— Mamo Vizet, jeść mi się chce.

Z apetytem zjadła jajka i smażone ziemniaki. Potrzebowała się wzmocnić, mając tak wielkie zmartwienie. W chwili podawania sera na stół, mama Vizet miała szczęśliwą myśl, rzekła bowiem:

— Pamiętasz chyba, że mateczka pragnęła zawsze, abyś nauczyła się jeść ser. Ser jest bardzo pożywny.

Z początku Madzia odpowiedziała, jak zazwyczaj:

— Och, nie, taki niedobry.

Ale pomyślawszy przez chwilkę, zmieniła postanowienie:

— Proszę o ser!

Jedząc, nie wiedziała, czy ser jest smacznym lub nie. Zjadła duży kawał. Mateczka umarła: jej dziewczynka robiła wszystko, co mogło podobać się umarłej.

O trzy kwandranse na pierwszą w główce Madzi zaszła zmiana myśli. Przyszła jej koleżanka, Fifina Leblond, mówiąc:

— Mamusia poleciła mi ucałować Magdalenę, bo jej mateczka umarła.

W tej chwili Magdalena nie dbała wcale o pocałunki, gdyż zjadłszy dopiero co kawał sera, teraz delektowała się biszkoptami, które — wiadomo — są takie słodziutkie, że stanowczo nie można ich odrazu porzucić. Wreszcie Fifina Leblond może przyjść później. Wkrótce przyszły inne dziewczynki. Ach, co za szczęście? Eugenia Durand przyprowadziła swoją siostrę, małą Lutkę, śliczności dziewczynkę, co nigdy nie płakała. Magdalena rzuciła się Lutce na szyję.

— Mamo Vizet, pozwól mi dać jej biszkopt — rzekła.

Kiedy dziewczynki odeszły, Madzia zadowolona, że troskano się o nią, powiedziała mamie Vizet:

— Mamo Vizet, porachowałam wszystkie, było ich jedenaście.

Nadeszła pora popołudniowa. Po chwilowem wahaniu, papa Vizet zdecydował się pójść do winnicy. W domu pozostała tylko jego żona i Madzia.

Z początku dziewczynka usiadła na swem krzesełku, jak rankiem. Kilka łez zwilżyło jej oczęta. Potem zadaje pytanie:

— Mamo Vizet, czy to prawda, że umarli pokazują się?

— Tak mówią, moja malutka, ale nikt ich jeszcze nie widział.

— Och, bardzobym chciała, aby mateczka się pokazała.

Wkrótce uczuła znużenie, gdyż pozostawała bez ruchu na krzesełku. Wtedy zwykłe słowa dzieci bezczynnych wyszły jej z ust:

— Mamo Vizet, przykrzy mi się.

Powstała, przeszła cichutko przez pokój, otworzyła drzwi i zniknęła zręcznie z oczu mamy Vizet. Spostrzegłszy kota matki Prevost, nie oswojonego jeszcze, nie dającego się popieścić, chciała zaczatować się na niego i pochwycić go w chwili, gdyby się tego wcale nie spodziewał. Ale mama Vizet zganiła ją, mówiąc:

— Dziewczynki, które utraciły matki, siedzą w domu.

Dopiero o pięć minut na piątą Madzia rozweseliła się nieco: dzieci wracały ze szkoły, niosąc pod pachą swe teczki. Szły do domów, aby spełnić swój obowiązek: nauczyć się zadanych lekcyj. Tylko ona jedna, Magdalena, nie nie potrzebowała kłopotać się o to.

Później powiodło jej się lepiej, bo zapytawszy się:

— Mamo Vizet, czy mogę pobawić się piłką? — usłyszała tę dobrą odpowiedź:

— Tak, ale z warunkiem, że nie będziesz hałasowała.

Przypomniała sobie doskonale, że rankiem, kiedy w jednej chwili odgadła na pewno, że mateczka już nie żyje, zachowywała się jak głupia. Rzuciła wtedy piłkę, a ta przepadła niewiadomo gdzie. Gdzież ona teraz leży?

Szukała jej wszędzie. Ponieważ dzisiaj nikomu nawet na myśl nie przyszło zganić ją za cokolwiekbądź, wsunęła się cała pod łóżko. Było jej tu bardzo dobrze. Musi którego dnia, kiedy będzie chciała bawić się w chowanego, schować się pod łóżkiem. Miała teraz taką ochotę wysunąć głowę i zawołać na mamę Vizet:

— A, kuku!

Ale nie odważyła się, bo mateczka jej nie żyje.

Wysunęła się. Znalazła piłkę, która potoczyła się aż pod mur. Bawiła się, bawiła się doskonale, stawała się coraz zręczniejszą.

Powiedziała:

— Mamo Vizet, dzisiaj rano złapałam piłkę tylko siedemnaście razy, a teraz dwadzieścia jeden.

Ruch przejezdnych.

Kraków, 21 sierpnia.

HOTEL KRAKOWSKI: Wilhelm Krawczyński z Nowego Sącza, Teofil Banaś, Eugeniusz Unger, Jakób Lenkner, Zdzisław Zborowski ze Lwowa, Teofila Machlaj z córką z Birczy, nadinż. Adam Mozdymowicz z rodziną z Tarnowa, Stefania Laudyn z Moskwy, Anna Huber z Warszawy, Kazimierz Szczepański ze Lwowa, Regina Winawer, Edward Bogusławski z Warszawy, Kaź. Lebowski z Gorlic, Adam Darowski z Rzymu.

HOTEL POLLERA: Mieczysław Frenkel z Warszawy, Stefan Sobieszczański z Radomia, Gustaw Załęski z Rudnika (Król. Pol.), Stefan Jeśkiewicz Kaliński z Kazania (Rosya), Józef Makarowicz z Petesburga, Maurycy Levenson z Anglii, Felicya Poiczyńska z Warszawy, August Schütz z Pragi, Emil Hochleit, dr Zdzisław Lachowicz ze Lwowa, Leonard Pollheim, Włodzimierz Malinowski, Zygmunt Wołosewicz z Kijowa, Roman Sławski z rodziną z Poznania, Sylwestrowie Bersey ze Lwowa, Waleryan Bernatowicz z Podola ros., Piotr Borkowski z Rzeszowka (Król. Pol.), Zofia Halpern, Fanny Parasiewicz z Warszawy.

HOTEL pod ROZĄ: Bronisław Kalborczyk z Warszawy, Bolesław Adamkiewicz z Kutna, X. Józef Szymanowski z Sieradza, Jan Aleksander Kossowski ze Lwowa, Jan i Wanda Motylewscy z Kalisza, Władysław, Marya i Irena Zanozińscy z Jakimówki (gub. kijow.), Stan. Tomicki z Dąbrowy górniczej, Abert i Augusta Grubkowie z Łodzi, Andrzej i Julia Kołowscy z Sandomierza, Jadwiga Niedziałkowska, Wanda Szlachcińska, Adam Kuczyński z Warszawy, X. Franciszek Borowski z Czortkowa, Eugeniusz i Stefania Bobrowscy z Łaz (Pozn.). Jadwiga z siostrą Józefą Malina z Zawiercia. Franciszek Ściezka z Ustronia. Bolesław i Władysława Szeligowie z Baranowa, Antoni i Marya Bogucey z Krzyżawki (Król. Pol.), Wacław i Amelia Kryńscy z Częstochowy, Teofil Chrempiński ze Słupcy (Król. Pol.).

HOTEL SASKI: St. Kowaska, M. Puchmilly z Warszawy, E. Zierle, L. Naeyer z Paryża, A. Zamien z Eperies, S. Charewicz, J. Mosdorf z Warszawy, H. Komornicki H. Lasocki z Radomia, W. Dzula ze Lwowa, E. Strasser z Wiednia, Ch. Lipschitz z Londynu, B. Milski z Poznania, H. Wolffenberg z Berlina, J. Heraiczek z gub. radomskiej.

Odpowiedzialny redaktor:
Konstanty Środkowski.
Wydawca:
Michał Konopiński.

Kursa telegraficzne.

Wiedeń 21 sierpnia. Losy: a) procentowe: Austryackie zakładu kred. z obl. pr. z roku 1880 3-pro. 276·— Austr. zakł. kr. z obl. pr. z r. 1889 3-pro. 270·50. Uregul. Dunaju z 1870 r. 100 złr. 5-pro. 265·75. Węg. Banku hip. po 100 złr. 4-pro. 241·—. Pożyczka serb. prem. po 100 fr. 2-pro. 94·—. b) bezproc.: (Basilica) 5 zł. 21·90 Zakł. kred. dla h. i p. po 100 zł. 493·—. Clary 40 zł. m. k 175·—. Pożyczka m. Insbruka 20 zł. 116·—. Losy m. Krakowa 20 zł. 118·—. Pożyczka m. Lublany 20 zł. 75·—. Palffy 40 zł. 225·—. Czerw. krzyża austr. T. 10 zł. 53·50. Czerw. krzyża węg. Tow. 5 za 31·75. Losy fund. arcyks. Rudolfa 10 zł. 67·—. Salm 26 zł. m. 265·—. Pożyczka Salcburga 20 zł. 108·—. Tureckie oblig. pre, m. kolej. po 400 fr. —·—. Tureckie oblig. prem. kolej. % 185·—. Losy kom. m. Wiednia z 1874 roku 517·—.

Berlin 21 sierpnia. Austryackie banknoty 85·25. Spirytus —·—.

Paryż 21 sierpnia. Renta 3-pro. 98·22. Mąka 33·95.

Z drukarni Literackiej w Krakowie, ul. Jagiellońska 10. Rządca Drukarni L. K. Górski.